

GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego

„PZL — ŚWIDNIK”

ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 7 (548)

12 marca 1980 r.

Biblioteka w Świdniku

Cena 1 zł

Dziś w numerze: Rozmowa z dyrektorem ZST; 0 nowych konstrukcjach; Sport

POMYSŁ NA 24 POKOJE

Jeszcze w tym roku nowy dom wczasowy

Budowę zakładowego domu wczasowego w Darłównie realizowano w oparciu o projekt przewidujący następujący układ kondygnacji: fundamenty i parter w wykonaniu tradycyjnym, natomiast I i II piętro obiektu, czyli pomieszczenia mieszkalne, zamierzano wykonać z materiałów drewnopochodnych.

W momencie, kiedy parter budynku stał na fundamentach dalsze wykonawstwo inwestycji przerwała decyzja Komendy Straży Pożarnej, w której wydano zakaz wznoszenia dwóch następnych kondygnacji z materiałów drewnopochodnych, bowiem taki układ stwarzał zbyt duże zagrożenie pożarowe. Z konieczności zapadła niełatwa decyzja o zmniejszeniu budynku o jedną kondygnację, a to równało się uszczupleniu części mieszkalnej o 24 pokoje. Na szczęście nie doszło do wiernego wprowadzenia tego postanowienia w życie, gdyż wkrótce w dziale wyznaczeniści zarejestrowano projekt racjonalizatorski o numerze 812/78, którego autorem jest inż. Jan Stefaniak, pracownik działu inwestycji naszego przedsiębiorstwa. Zaproprował on mianowicie takie przeprojektowanie bu-

dynku aby była jednak możliwość wzniesienia drugiej kondygnacji. Ponieważ ukończone już fundamenty nie spełniały wymagań wytrzymałościowych w przypadku wznoszenia całej budowli w wykonaniu tradycyjnym, tj. z elementów żelbetonowych, zachodziła potrzeba zmniejszenia ciężaru ścian i stropów. Aby to osiągnąć należało, według projektu popartego obliczeniami, piętro pierwsze wykonać z belitu ze stropem stalowo-żelbetonowym lekkim, natomiast drugie z elementów drewnopochodnych, produkowanych przez przedsiębiorstwo „Stolbud”. Takie rozwiązanie zostało sprawdzone przez

(Dokończenie na str. 2)

34 rocznica powołania ORMO

22 lutego br. klub EMKA gościł członków świdnickiej ORMO i zaproszonych gości, którzy zebrał się na uroczystej wieczornicy z okazji 34 rocznicy powołania tej organizacji. W uroczystości wzięli między innymi udział: I sekretarz KM PZPR tow. Tadeusz Tymoszek, naczelnik miasta tow. Stanisław Kucharuk, I sekretarz KZ PZPR tow. Mieczysław Koc, dyrektor WSK tow. Jan Czogała, przedstawiciel KW MO plk Jan Gozdur. Wojewódzki Sztab ORMO reprezentował tow. Damian Frankowski.

Wieczornicę otworzył tow. Zdzisław Prokop, który w swym referacie przypomniał przyczyny i warunki w jakich powstała ORMO, następnie omówił udział i zasługi organizacji w budowie socjalistycznego państwa poprzez

różne formy działalności. Mówiąc o świdnickiej grupie ORMO, którą powołano w 1952 roku tow. Prokop przypomniał jej do-

robek i wskazał na konieczność dalszego wszechstronnego rozwoju. Podkreślił szczególną rolę (Dokończenie na str. 2)



fol. S. Toboła

W rocznicę obrony cywilnej

Obrona cywilna jest jednym z zasadniczych komponentów obrony terytorium kraju. 26 lutego br. przypadła 29 rocznica działania tej zorganizowanej formy samoobrony, zajmującej w polskiej tradycji obronnej zasłużone miejsce. W ciągu owych 29 lat swego istnienia przeszła kolejne

etapy swego rozwoju; od Terenowej Obrony Przeciwlotniczej lat 50-tych, przez Powszechną Samoobronę w latach 60-tych do obecnego jej stanu, poziomu i kształtu.

Obrona cywilna posiada kilka zasadniczych celów swojego funkcjonowania, a to: ochronę ludności, zakładów, urządzeń użyteczności publicznej i dóbr kultury a także ratowanie i udzielanie pomocy poszkodowanym w wyniku działań wojennych. W okresie pokoju bardzo ważnym zadaniem obrony cywilnej jest współdziałanie w zwalczaniu klęsk żywiołowych i usuwaniu ich skutków. Cele jakie postawiono przed formacją samoobrony osiągane są poprzez spełnianie następujących, najważniejszych zadań: przygotowanie i zapewnienie działania systemu powszechnego ostrzegania i alarmowania ludności, przygotowanie i zapewnienie gotowości do wykorzystania budowli ochronnych i urządzeń socjalnych, zorganizowanie sił obrony cywilnej, zapewnienie sprzętu i środków obrony osobistej, przeprowadzenie rozróżniania ludności i załóg zakładów pracy oraz ich ochrony, organizowanie ochrony zwierząt i pólów rolnych a także wody przed skażeniami, systematyczne szkolenie ludności w zakresie powszechnej samoobrony.

(Dokończenie na str. 2)

Uczeń — absolwent — pracownik

Przed podjęciem decyzji

Najpierw może przedstawić swego rozmówcę: dyrektor Zespołu Szkół Technicznych Andrzej Krygier ma 42 lata, pracującą żonę i dwie córki. Ukończył wydział mechaniczny Politechniki Częstochowskiej, specjalność maszyny i technologia obróbki plastycznej, stale w tej specjalności pracując kolejno w WSInż. w Zielonej Górze i Politechnice Lubelskiej. Ma za sobą aspiranturę w Moskiewskim Instytucie Obrabiarek i Narzędzi. Prowadził szereg prac dyplomowych, dobierając tematykę z przemysłu nie obawiając się związku z praktyką. Jest przewodniczącym sekcji obróbki plastycznej w SIMP okręgu lubelskiego zajmując się z tej racji promocją nowoczesnej techniki w przemyśle, pracuje w Zarządzie Zakładowym SIMP (kształcenie i doskonalenie kadr). Charakteryzuje się młodzieńczą powierzchownością, pokaźnym dorobkiem dydaktycznym i pakietem pomysłów.

Panie dyrektorze, jak pan sądzi, czy absolwenci ZST znajdują w Świdniku pracę zgodną ze swoimi kwalifikacjami i czy ich przeżożeni są zadowoleni z ich kwalifikacji?

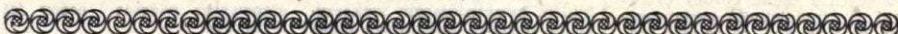
— Zawsze zabiegano to bardzo intensywnie o zgodność kierunków kształcenia z potrzebami za-

kładu; może dlatego nie zawsze skutecznie, że działa tu pewna bezwładność. Mogło się zdarzyć, że grupa absolwentów pożądana w zakładzie przez dwa lata nie trafiała w potrzeby kadrowe WSK w następnych latach. To byłaby np. sprawa absolwentów (Dokończenie na str. 3)

Ostatni zimowy spacer



fol. F. Kurza



W DZIAŁANIU

Przez kilka kolejnych dni próbowałam znaleźć taki moment w którym mogłabym spokojnie porozmawiać z przewodniczącą Komisji Kobiet przy RZ i jednocześnie jej skarbnikiem Wiesławą Wrońską. Nie było to wcale łatwe, bowiem za każdym razem spotykałam w jej pokoju kilku interesantów. Pewnego dnia postanowiłam usiąść i po prostu czekać na swoją kolejki by porozmawiać o działalności Komisji Kobiet, jednej z wielu komisji problemowych

działających przy Radzie Zakładowej. Wprawdzie rozmowę rozpoczęliśmy lecz nie można jej było spokojnie dokończyć. Co chwilę otwierały się drzwi. Pani Wiesława z uśmiechem przepierała i prosiła o ponowną wizytę za godzinę. Nie mogła jednak tego zrobić gdy przyszedł emeryt. Staruszek przyszedł do niej podzielić się ważnym dla niego wydarzeniem, a więc tym, że odwiedził syna mieszkającego we Wrocławiu i faktem, że znowu wybiera się odwiedzić krew-

nich. Obydwie wysłuchaliśmy nowin. Gdy pani Wiesława nieśmiało przeprosiła, że musi kończyć rozpoczętą ze mną rozmowę emeryt przyszedł na to wygodnie usadawiając się w fotelu. Wróciłyśmy do rozmowy, której nie mogłyśmy skończyć z tego powodu, że problemy dotyczyły kobiety, jej pracy, działalności, a więc spraw rodzinnych, w związku z tym staruszek nie pozwolił nam dłu-

(Dokończenie na str. 2)

W DZIAŁANIU

(Dokończenie ze str. 1)
rozstrzygać wtrącając się do wy-
miany zdań. Po kilku próbach
kontynuowania rozmowy wy-
szłam zrezygnowana. Oczywiście
do rozmowy z przewodniczącą
doszło innym razem.

Przytoczyłam ten fakt celowo,
by pokazać choć czaścik pracy
działacza Rady Zakładowej. Pra-
cy, której nie da się wymierzyć,
podać w liczbach, lecz jakże jed-
nocześnie ważnej. Dla wielu lu-
dzi jest to jedyne miejsce, w któ-
rym mogą pochwalnie się dobry-
mi nowinami i pożałować nad swo-
im losem. Emeryt nie przypad-
kowo znalazł się u przewodniczą-
cej Komisji Kobiet, bowiem wła-
śnie kobiety w zakładzie opieku-
ją się ludźmi starszymi, w miarę
możliwości pomagają w po-
konywaniu ich życiowych prob-
lemów. Jest to jedna z dziedzin
działalności Komisji Kobiet, bo-
wem jej główne zadanie to re-
prezentowanie interesów kobiet
pracujących w zakładzie. Wpraw-
dzie upłynęło wiele lat od czasu
gdy pierwsze sufrażystki walczy-
ły o równe prawa dla kobiet i
mężczyzn, lecz jak się okazuje
światem rządzą mężczyźni i
trudno im jeszcze w wielu wy-
padkach uznać kobietę za rów-
norzędnego partnera. Tak od
święta to pamiętają, że to wła-
śnie kobiety rodzą i wychowują
również i ich dzieci, lecz prze-
ważnie np. opieką nad chorym
dzieckiem doprowadza ich do
„wyjścia z roli”. „Niech idzie
dzieci pilnować, praca to nie żo-
bek” — słyszę często pracowni-
ce. W naszym zakładzie 25 proc.
stanowią kobiety. Gdyby tak kie-
dyś rzeczywiście poszły do domu
trudno byłoby meskiej części za-
łogi rządzić bez nich zakładem.
Ogólnie wiadomo, kobiety są su-
miennie, dokładne — ba, nawet
lepiej wywiązują się z obowią-
zków służbowych od mężczyzn,
za dyscyplinowane, zajmując tak-
że stanowiska i wykonując prace,
które mężczyźni nigdy by nie
podjął, lecz jednocześnie ich śred-
ni zarobek daleko odbiega od
średniej pensji mężczyzny. Nie
ma w zakładzie mężczyzny, któ-
ry po 20 latach pracy zarabiałby
2500 zł, a wśród kobiet nie jest
to niestety rzadkość.

Obecna sytuacja jest nieweso-
ła, Komisja Kobieta podjęła szereg
przedsięwzięć by zlikwidować
te rażące dysproporcje. Z okra-
jczy Dnia Kobiet wiele z nich

otrzymuje przeszerzeganie i tak
w ciągu trzech lat około 300 ko-
biet najniższej zarabiającej otr-
zymało wyższe grupy. Gdy po-
myśle, że mężczyźni nie potrze-
bują światła by otrzymać wyższą
stawkę, zaczynam się po babku
denerwować. Nie należy jednak
popadać w przesadę, bowiem z
tego co do tej pory napi-
sałam można by sądzić, że ko-
misja działa tylko po to by wal-
czyć z meską częścią załogi o
swoje prawa. A przecież zadania
komisji są dużo rozleglejsze. Są
to wszystkie problemy z który-
mi spotyka się pracująca kobie-
ta: od warunków pracy poczy-
wszy a na doskonaleniu i życiu
kulturalnym skończywszy. Jest
komisja jednocześnie inspiro-
waniem wielu cennych inicjatyw do
których należy akcja fundowa-
nia ksiązek mieszkalnych
sierotom i pól sierotom. Wiele
dzieci pracowników naszego za-
kładu otrzymało takie książeczki.
Szczególną troską objęte są ko-

biety samotnie wychowujące dzie-
ci oraz rodziny wielodzietne. W
miarę możliwości udziela się po-
trzebującym pomocy materialnej
czy pomaga w rozwiązywaniu
innych problemów. Wszystkie
boliączki trafiają do przewodni-
czącej Komisji Kobiecej przez
przedstawiciela wydziałowe lub
bezpośrednio przez samych za-
interesowanych. W zakładzie ta-
kim jak nasz, gdzie gros pra-
cowników stanowią mężczyźni
nie wszystkie sprawy są oni w
stanie załatwić. O swoich oso-
bistych kłopotach trudno rozma-
wiać z mistrzem czy kierowni-
kiem — łatwiej mówić o tym z
kobietą. Takich ludzkich spraw
ma pani W. Wrońska mnóstwo.
Cieszy się z każdej pozytywnie
załatwionej sprawy, to dla niej
największa satysfakcja z wyko-
nywanej pracy. Chyba właśnie
taka jest najważniejsza rola ja-
ką Komisja Kobiet pełni w na-
szym przedsiębiorstwie.

I.W.

34 rocznica powołania ORMO

(Dokończenie ze str. 1)
jaka mają do spełnienia człon-
kowie ORMO w pracy z młodzie-
żą i w ochronie rodziny.

W dalszej części uroczystości
komendant Komisariatu MO w
Świdniku, porucznik Ryszard
Wiciński, odczytał okoliczności-
wy list ministra spraw wewnętrz-
nych do członków ORMO oraz

omówił aktualny stan bezpie-
czeństwa publicznego i działania
podejmowane w tym zakresie w
Świdniku.

Część oficjalną uroczystości
zakończyło wręczenie odznaczeń
i wyróżnień. W części artystycz-
nej występowały zespoły tanecz-
ne i muzyczne ze świdnickich
szkół.

Jeszcze w tym roku nowy dom wczasowy

(Dokończenie ze str. 1)
właściwe biuro projektowe, któ-
re potwierdziło zasadność i po-
prawność zgłoszonej myśli tech-
nicznej. W tej też formie pro-
jekt przyjęto do realizacji. Na-
leży dodać, że strop stalowo-żel-
betonowy lekki w wykonaniu
zaproporcowanym przez autora
projektu stanowi bardzo nowo-
czesne i dotychczas unikalne, je-
śli nie jedyne, rozwiązanie w

polskim budownictwie. Wykor-
zystanie tego pomysłu przyniesie
znaczące efekty ekonomiczne, któ-
re obecnie są ustalane. Natomiast
już teraz wiadomo, że najbar-
dziej konkretnym skutkiem od-
krywczego myślenia inż. Stefa-
niaka będą owe 24 pokoje prze-
znaczone dla wypoczynku załogi
w nadmorskiej miejscowości.

ra.

Nowe konstrukcje i technologie

Nowością w śmigłowcach PZL „Sokół” i „Kania” w zakresie ste-
rowania silnikami i zaworami odcinającymi paliwo jest zastosowanie
ciągniętych typów Arens.

Konstruktor prowadzący układy sterowania w śmigłowcach inż.
Piotr Kobus wraz z grupą pracowników zaprojektował i wprowadził
nowe rozwiązania konstrukcyjne dla wyżej wymienionych wyrobów.

Jak każda nowość w wyro-
bach lotniczych również i „a-
rens” są poddawane długotrwa-
łym próbom i badaniom w wy-
niku których konstruktorzy
wprowadzają ulepszenia i udo-
skonalenia. Te wszystkie poczy-
nania mają na celu osiągnięcie
optymalnych właściwości użytko-
wych wszystkich elementów ze-
spółu jak i niezawodności ich
pracy w trakcie eksploatacji, na
śmigłowcu.

W związku z tym, że samo sło-
wo „Arens” niewytłumaczalne
niewiele mówi, należy się czy-
telnikom krótkie wyjaśnienie na
temat konstrukcji i funkcyjono-
wania tego typu ciągnięć.

Otóż formułą to w bardzo
uproszczony i ogólny sposób bu-
dowa przedstawia się następują-
co: Cienno składa się ze stalo-
wej linki o średnicy 2,2 mm u-
sztywnionej specjalnie nawinę-
tymi na obwódzie linki drutami.

Stalowe druty nawojowe o
średnicach 0,5 i 1 mm, mają dwa
zadania do spełnienia. Usztym-
niają linkę oraz zmniejszają
tarcie linki o wewnętrzną po-
wierzchnię rurki. Linka zakoń-
czona jest na swych końcach za-
czepami i przegubami kulistymi.
Przeguby kuliste ułatwiają pro-
mienisty ruch końcówek cią-
gna. Cały zespół dzięki umieszc-
zeniu w/w linki wewnątrz rurki
metalowej kalibrowanej, z do-
kładnością do 0,05 mm, umożli-
wia linie przenoszenie ruchu o-

siowego w obydwóch kierunkach
(ciągnięcie i pchanie). Dzięki du-
żej precyzji wykonania poszcze-
gólnych elementów składowych,
wzdłużny luz całego zespołu
przy zmianie kierunku ruchu wy-
nosi maksimum do 0,5 mm.

Główną zaletą „arensów” jest
przede wszystkim możliwość ich
lokalizacji w najdogodniejszym
miejscu na śmigłowcu oraz tam,
gdzie na inne rozwiązania kon-
strukcyjne nie byłoby po prostu
miejsc.

Wady nowej konstrukcji mo-
żna lepiej zrozumieć porównując
tradycyjne przenoszenie prost-
oliniowego ruchu za pomocą ca-
łego systemu sztywnych połą-
czeń popychaczy i dźwigni, a giet-
kim cieniem arensowym dowol-
nie ukształtowanym w przest-
rzeni według wymagań monta-
żowych.

Drugą podstawową zaletą jest
niższy ciężar tych zespołów od
stosowanych dotychczas w na-
szych wyrobach. Ciężar odgrywa
w konstrukcjach lotniczych za-
sadniczą rolę, gdyż wiadomo
jest, że im bardziej zmniejsza się
masa poszczególnych zespołów w
śmigłowcu, tym większy staje
się jego udźwignięcie.

Dlatego też części stosowane w
wyrobach lotniczych mają bar-
dzo często tak „wymyślne”
kształty po to tylko, by przy
odpowiedniej wytrzymałości i
funkcji jaką mają spełniać w

konstrukcji, były jednocześnie
bardzo lekkie.

Wykonawstwo warsztatowe
pierwszych egzemplarzy arensów
wymagało rozwiązania wielu
problemów i pokonania szeregu
trudności natury technicznej,
charakterystycznych dla nowych
uruchomień. Prowadzący temat
z ramienia służby technologicznej
OBR inż. Wojciech Mikulski
wiele godzin spędził na wykony-
waniu różnych prób, by ostate-
cznie znaleźć i ustalić sposób
wykonania i montażu arensów.
Biorąc pod uwagę stawiane wy-
mogi konstrukcyjne dla w/w ze-
spółu, nie było to wcale rzeczą
łatwą. Wspólnie ze ślusarzem Ka-
zimierzem Misztalem, wysoko
kwalifikowanym pracownikiem,
wykonali cały szereg pomocy
warsztatowych, by wreszcie po
wielu mozolnie spędzonych
dniach doprowadzić się właści-
wej metody produkcji. Należy

namienić, że cały szereg para-
metrów wykonawczych ustalo-
nych zostało doświadczalnie —
bezpośrednio na warsztacie pro-
dukcyjnym.

Trwa aktualnie mechanizacja
procesu wytwarzania. Ostatnio
wprowadzono mechaniczne nawi-
janie drutów nawojowych na lin-
kę, co kilkakrotnie skróciło czas
wykonania tej bardzo pracochłonnej
dotychczas operacji. Zastoso-
wane urządzenie w pełni zdało
egzamin i ze względu na dużą
wydajność rozwiąże w przyszło-
ści sprawę wykonania link w
warunkach produkcji seryjnej.

Działalność na rzecz rozwoju
techniki i postępu technicznego
wyżej wymienionych pracow-
ników naszego zakładu, to nie
tylko ich osobista satysfakcja
zawodowa, ale również duży
wkład do tego, aby nasze wy-
roby były coraz lepsze i nowo-
czejsze.

J.K.

W rocznicę obrony cywilnej

(Dokończenie ze str. 1)

Obrona cywilna składa się z
podstawowych jednostek organi-
zacyjnych jakim są formacje
obrony cywilnej. Zgodnie ze zno-
welizowaną ustawą Sejmu „O
powszechnym obowiązku obrony
PRL” obywateli obywateli w za-
kresie obrony cywilnej polega na
odbywaniu służby w jej forma-
cjach, przysposobienia obronnego
młodzieży szkolnej i szkolenia
studentek szkół wyższych a tak-
że szkolenia w zakresie powsze-
chnej samoobrony. Każdy z oby-
wateli powinien systematycznie
nagłębiać znajomość zadań wy-
nikających z zadań obrony cywil-
nej i umiejętność zachowania
się w wypadku ogłoszenia jed-
nego z alarmów.

W bieżącym roku obrona cy-
wilna naszego województwa sta-
wia sobie cały szereg ambitnych
celów zarówno w zakresie reali-
zowanych już zadań jak też po-
jęcia nowych przedsięwzięć i in-
icjatyw koniecznych dla zaktym-
wizowania wszystkich środowisk
celem osiągnięcia wyższych wy-
ników w przygotowaniu społe-
czeństwa, zakładów pracy i in-
stytucji a także godnego powita-
nia 30-tej rocznicy powstania obr-
ony cywilnej, która przypada na
26 lutego 1981 roku.

Na podstawie tekstu ppłk. rez.
Huberta Kępskiego
opracował: ra

Ergonomiczna analiza norm

tutu Wzornictwa Przemysłowego
opracowali metodę analizy ergo-
nomicznej norm oraz zasady po-
stępowania podczas oceny jej
wyników.

Kryteria selekcji zawarte są w
dokumencie Komitetu Technicz-
nego Międzynarodowej Organiz-
acji Normalizacyjnej ISO/TC
159/SC2 N 34, opracowanym
przez Podkomitet do spraw nor-
malizacji wymagań ergonomicz-
nych. Kryteria te są sformuło-
wane w postaci następujących
pytań:

- Czy przedmiotem działalności nor-
malizacyjnej są czynności wyko-
nywane przez ludzi podczas pro-
dukcji, użytkowania, podczas pra-
w i remontów wyrobów?
- Czy uwzględnia ona aspekt ru-
chu i użycie siły przez pracow-
nika (użytkownika)?

— Czy uwzględniają ograniczenie ru-
chu (wykonanie czynności przez
pracowników wysokich — średnich
i niskich)?

— Czy uwzględniają wymagania do-
tyczające wzrostu, dotyku i słuchu
pracownika?

— Czy dostarczają pracownikowi in-
formacji o znaczeniu symboli ko-
lorów, napisów?

— Czy uwzględniają generowanie
dźwięków i drgań?

— Czy uwzględniają wpływ tempera-
tury, wilgotności, przepływu po-
wietrza w otoczeniu pracownika?

— Czy uwzględniają użytkowanie i
wykonanie czynności przez pra-
cowników leworęcznych i inwalid-
ów?

Jeśli odpowiedź na którekol-
wiek z powyższych pytań jest
twierdząca — oznacza to, że
PRZEDMIOT NORMY MA
ZWIĄZEK Z ERGONOMIA, wo-

bec czego powinien podlegać a-
nalizie ergonomicznej i weryfi-
kacji.

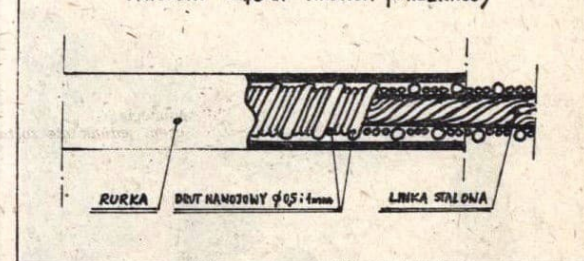
Celem weryfikacji norm pod
względem ergonomicznym jest
zbadanie, czy i w jakim stopniu
postanowienia w normach za-
pewniają realizację wymagań ergo-
nomicznych w normalizowanym za-
gadnieniu.

Przedmiotem badań ergono-
micznych może być:

- przestrzeń pracy człowieka,
- elementy sterujące,
- elementy informacyjne,
- środowisko (otoczenie czło-
wieka).

Wymagania ergonomiczne za-
warte w normach będą oceniane
według wybranych cech, najwa-
żniejszych z punktu widzenia ergo-
nomicznego i jednocześnie charak-
terystycznych dla poszczególnych
maszyn roboczych.

FRAGMENT CIĘGNA ARENSA (PRZEKRÓJ)



Łatwiej kupić – trudniej wybrać

Lazienkę urządza się z nie mniejszą starannością niż resztę mieszkania. Stąd obserwujemy ogromny popyt na ceramikę sanitarną, glazurę i wanny.

Nie ma w zasadzie kłopotów z kupieniem umywalki. Zupenie źle natomiast jest z glazurą. Produkuje się jej około 4,5 mln m. kw. rocznie, podczas gdy potrzeby oblicza się na 25 – 30 mln m. kw. Największy krajowy producent kafelków, zakład w Opcie otrzymał ostatnio 3 francuskie linie produkcyjne – dwie z nich powinny rozpocząć pracę w bieżącym roku. Złagodzi to nieco deficyt glazury, ale go nie zlikwiduje. Półki co ratujemy się importem, co to jednak skromne ilości, by mogły w sposób znaczący zaważyć na rynku. Przemysł ceramiczny zapowiada w tym roku duże dostawy wszelkiego rodzaju galanterii łazienkowej (mydełniczek, wieszaków, półeczek). Znaczenie także poprawiono kolorystykę, szczególnie

udane są wzory z Krasnogostawu imitujące marmur. Gdyby jeszcze udało się z tego skompletować całą łazienkę w jednym kolorze... Jak do tej pory jest to wysiłek przekraczający możliwości nawet najbardziej cierpliwych. Jeśli już uda się kupić glazurę to dobrać do niej resztę wyposażenia jest praktycznie niemożliwe. Producentów kafelków, umywalk, a producentów ceramiki sanitarnie sobie.

Jeszcze trudniej jest zdobyć umywalkę, wannę i sedes w jednym kolorze. Wanny produkuje inny resort, a to jak dotychczas w naszych warunkach wyklucza wszelkie możliwości porozumienia. Resztę wyposażenia robi co prawda przemysł ceramiczny i przyznać trzeba, że dba o ujednolicenie kolorystyki swoich wyrobów, co z tego skoro potem towar zostaje rozrzucony po sklepach na zasadzie „byłoby asortyment się zgadzał” i cały efekt diabli biorą. Często balażnik ten nie wynika ze złej woli

handlu. Nie dorobiliśmy się do tej pory sklepów, które umożliwiłyby właściwe eksponowanie całej oferty przemysłu. Można mieć nadzieję, że to się zmieni, bo już w tym roku otwarty zostanie w Warszawie pierwszy magazyn handlowy, w którym można będzie kupić wszystko co jest potrzebne. W następnej kolejności placówką takie otrzymają Łódź, Katowice, Kraków, Wrocław i Gdańsk.

Zupenie oddzielnym i wymagającym odrębnego potraktowania tematem w „łazienkowej problematyce” są wanny. Jest to z jednej strony przykład na to, jak kapryśny i zmienny bywa rynek, z drugiej zaś, jak często nieumiejętnie wprowadza się do handlu niektóre nowe wyroby.

Do roku 1976 produkowaliśmy w kraju wyłącznie wanny żeliwne. Ponieważ były to ilości dalece niewystarczające znaczną część zapotrzebowania pokrywało importem wanien blaszanych. Szły jak woda. W roku 1977 w

Olkuskiej Fabryce Naczyni Emaliowanych ruszyła nowa licencyjna linia produkcyjna dostarczająca 300 tysięcy takich samych wanien rocznie. Zastanawiano się nawet, analizując zgłaszane przez handel i budownictwo potrzeby, czy nie uruchomić dwóch takich linii. Na szczęście – o tym wiadomo dopiero dzisiaj – zdecydowano się na jedną. Kiedy bowiem zakład w terminie ruszył z produkcją – zaskoczyło to wszystkich. Przede wszystkim budowniczych. Nowe wanny z Olkusza liczące 150 cm nie mieściły się w łazienkach (wanny żeliwne produkowane są w rozmiarach 140 cm i 170 cm). Budownictwo nie wzięło sobie do serca wcześniejszych informacji o zapowiadanej podjęciu produkcji. Na usprawiedliwienie można dodać, że projektanci nie zawsze byli w stanie, nawet jeśli chcieli – zmienić gabaryty nowo powstających łazienek, bo w wielu starych fabrykach domów oprzyrządowanie nastawione jest

ciągle jeszcze na normatywy „oszczędnościowy”.

Inne argumenty na swą obronę przytoczył handel, w którym zapasy wanien blaszanych dawno przekroczyły obowiązujący normatywy. Początkowa cena wanien blaszanych była dwukrotnie wyższa niż żeliwnej. Olkuska oferta nie była więc atrakcyjna dla kieszonki kupującego. Trudno się dziwić, że klient wolął tradycyjną wannę, tańszą i solidniejszą wyglądającą. Nie zadbało także o właściwą reklamę nowego wyrobu i nie poinformowano o jego zaletach. W efekcie nawet obniżenie ceny i zrównanie jej z odpowiednikiem żeliwnym tylko na krótko ożywiło koniunkturę. W dodatku wśród kupujących zaczęły krążyć liczne nieuzasadnione opinie o rzekomych mankamentach wanien z Olkusza.

Tak więc – zaczęło się nawet mówić o nadprodukcji...

Aldona Łukomska

UCZEŃ – ABSOLWENT – PRACOWNIK

Przed podjęciem decyzji

(Dokończenie ze str. 1)

kierunku: osprzęt lotniczy. W naszych zakładach zarysował się większy deficyt pracowników zatrudnionych w nowoczesnych produkcjach, natomiast mniejszy w różnych innych typach działalności. Dlatego m. in. nowo wprowadzana specjalność technologia lotnicza ma zaspokoić ten popyt na specjalistów w produkcji przy zastosowaniu nowoczesnych technologii. Mechanik czy technik tej specjalności ma sprostać nie tylko technologiom tradycyjnym takim jak obróbka skrawaniem ale i nowszymi jak obróbka plastyczna, kuźnictwo, tłocznictwo, skomplikowana technologia montażu, różne metody związane z przetwórstwem tworzyw sztucznych laminowanie, klejenie i wiele innych, które mogą się jeszcze pojawić.

Wracając do problemu trafności doboru kierunków nauczania, zdajemy sobie sprawę z tego, że szkoły muszą kształcić szeroko profilowo tak, by szkoła była dysponowana do zmiany i dostosowania kierunków kształcenia do potrzeb. Staramy się osiągnąć to poprzez zróżnicowanie specjalności oraz poziomów i form kształcenia.

Jakie formy szkolenia prowadzone są dotychczas w ZST?

Prowadzimy kształcenie młodzieży po szkole podstawowej w trzyletniej zasadniczej szkole zawodowej przyjmującej bez egzaminu młodzież w wieku 15-17 lat do pięciu klas w specjalnościach: tokarz, frezer, mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych, ślusarz narzędziowy i mechanik operator obróbki plastycznej metali, w czteroletnim liceum zawodowym do dwóch klas o specjalnościach: mechanik technolog lotniczy, mechanik automatyki przemysłowej i urządzeń precyzyjnych w nowo otwieranym pięcioletnim technikum mechanicznym młodzieżowym do jednej klasy o specjalności budowa śmigłowców.

Ponadto zapewniamy drożność kształcenia m.in. przez prowadzenie nauki w trybie technikum mechanicznym dla młodzieży po szkole zawodowej i dwuletnim policealnym studium zawodowym dla absolwentów liceów ogólnokształcących. W studium otwieramy specjalność: elektryczna i elektroniczna automatyka przemysłowa na zapotrzebowanie wydziału maszyn sterowanych numerycznie WSK. Traktując zespół szkół zawodowych jako ośrodek oświaty dla wszystkich prowadzimy kształcenie dorosłych, pracujących w: zasadniczej szkole zawodowej, te-

chnikum i studium policealnym. — Czy przewidziano rozwiązanie problemu kształcenia dziewcząt w specjalnościach technicznych?

— Tak. W specjalności mechanik automatyki przemysłowej i urządzeń precyzyjnych kształci się już 17 dziewcząt i mam nadzieję, że w przyszłym roku znajdą się naśladowczynie.

— Uczniowie często spełnienie swych aspiracji życiowych wiążą ze studiami. Czy mają takie szanse absolwenci ZST?

— Oczywiście, wprawdzie średnia szkoła zawodowa kształci przede wszystkim fachowców, którzy mają podjąć pracę zawodową jednak wskaźnikiem poziomu szkoły jest m.in. ilość absolwentów podejmujących studia. Spora grupa naszych uczniów dostawała się na Politechnikę Lubelską i inne uczelnie m.in. UMCS, szkoły oficerskie. Jesteśmy w stałym kontakcie z naszymi absolwentami, którzy studiują w WOSL im. Janka Krasińskiego w Dęblinie. Nasza ambicja jest by możliwość startu na studia naszych absolwentów była jeszcze większa niż do tej pory. Obserwujemy losy prymusów typowych przez naszą szkołę na Politechnikę Lubelską – radzą sobie oni doskonale i uważam, że niektórzy uwagi krążące o naszej szkole są po prostu niesprawiedliwe.

O poziomie szkoły świadczy jej absolwenci, a uważam, że niewiele szkół ma tak poważny dorobek zarówno ilościowy – w br. szkole opuści pięćdziesięciu wychowanków – jak i jakościowy.

Z niezrozumiałych dla mnie względów nie cieszy się w naszym środowisku dostatecznym zainteresowaniem zasadnicza szkoła zawodowa – szkoła dobrane zorganizowana, dająca dużą samodzielność, uwzględniająca bardzo ważny element – wychowanie przez pracę. Okazuje się, że właśnie absolwenci szkoły zawodowej później jako technicy, inżynierowie, kierownicy, radzą sobie znacznie lepiej z wieloma problemami znając smak pracy fizycznej, częściej rozumieją swoich podwładnych. Każdy młody człowiek, który marzy o tym by być konstruktorem śmigłowców jeśli marzenia poprę dobrymi wynikami w nauce w szkole zawodowej może kontynuować naukę w technikum i na studiach i cel choć w dłuższym nieco czasie, osiągnie. Dużym walorem tej szkoły jest samodzielność jaką daje bardzo szybko młodemu, że pozwala

wychowywać do pewnych zawodów. Praktyczna nauka zawodów w młodym wieku ma ogromne znaczenie a my jesteśmy w stanie zapewnić wysoki poziom nauczania w tej szkole. Do zawodów technicznych droga może i powinna być właśnie tędy.

— Specjalistom technikom często przydaje się znajomość języków obcych.

— Pomyśleliśmy o tym. Obok j. rosyjskiego i niemieckiego wprowadziliśmy angielski. Języki wzbogacają zasób wiedzy ucznia dając mu możliwość korzystania z obcojęzycznej literatury fachowej w pracy zawodowej, są niezbędne przy coraz liczniejszych w naszej wytwórni wyjazdach zagranicznych. Nauka języka jest tak zaprogramowana, by te trzy lata (w szkole zawodowej) cztery lub pięć – umożliwiły praktyczne opanowanie angielskiego.

Jaki zawód radziłby pan wybrać niezdecydowanemu?

Jako specjalista do obróbki plastycznej chciałbym polecić młodym ludziom rozważenie możliwości podjęcia pracy w atrakcyjnej bardzo specjalności – mechanik operator obróbki plastycznej metali. Część absolwentów w tej specjalności będzie pracowała w tłoczni, część w wydziale kuźni. Ponieważ w br. ma wejść do stosowania tzw. karta kuźnika czyli preferencje zawodowe tej grupy pracowników, warunków materialnych uczniów tej specjalności też będą korzystniejsze niż w pozostałych klasach. Praca w tym zawodzie jest ciężka, ale wchodzi tu także nowe generacje maszyn, zaś stanowiska pracy czekają.

Skoro jesteśmy przy warunkach materialnych, jaką bazą dysponuje szkoła?

Wyróżniamy się korzystnie spośród innych szkół naszego województwa dysponując nowoczesnym, funkcjonalnym budynkiem szkolnym z doskonale utrzymaną salą gimnastyczną. Nasze warsztaty szkolne usytuowane w zakładzie są również w sposób wzorowo zorganizowane i wyposażone. W hotelu pracowniczym mamy 100-miejscowy internat, w szkole stołówkę, a ponadto możliwość korzystania z obiektów sportowych. Wprawdzie nie zadowalają nas te warunki i myślimy o internacie z prawdziwego zdarzenia – jest szansa uruchomienia go już w przyszłym roku.

W Polsce w liceach ogólnokształcących kształci się 16 proc. uczniów, w woj. lubelskim 22, a u nas w Świdniku 37 proc.

Czy nie świadczy to przypadkiem o wybieraniu przez rodziców innej drogi zawodowej niż własna?

Myślę, że za swoją karierę zawodową odpowiada również uczeń sam wybierając zawód. Absolwenci szkół podstawowych są to w miarę samodzielni, młodzi ludzie zdający sobie sprawę z tego, że trzeba wybierać zawody zgodnie ze swoimi zainteresowaniami, potrzebami i perspektywami. Natomiast nie stoi na przeszkodzie by najlepsi realizowali tutaj właśnie swoje ambicje. Wykazać się dużą wiedzą mogą w konkursach, olimpiadach przedmiotowych, w których laury zdobywało wielu naszych uczniów.

W jakim kierunku pójdą przeobrażenia tego wielkiego organizmu wychowawczo-oświatowego jakim jest ZST?

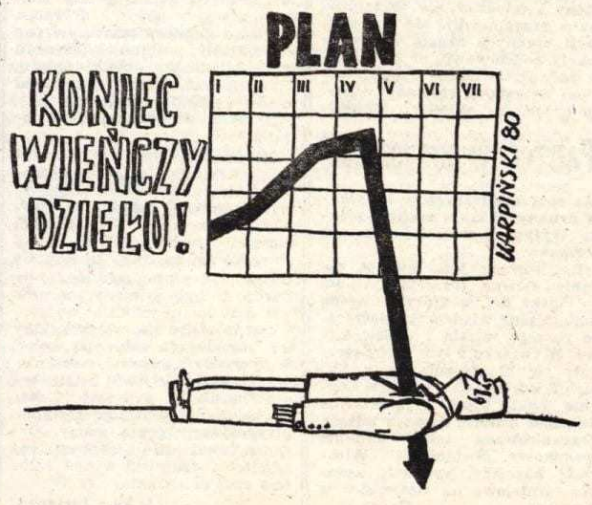
Właśnie czas tu powiedzieć kilka słów o tworzoną w WSK Centrum Kształcenia Zawodowego. ZST będzie stanowił w nim pion – kształcenia szkolnego. Będzie też pion kształcenia i doskonalenia zawodowego i kolejny – szkolenia personelu lotniczego. Te trzy piony stworzą całość, która będzie zajmowała się problemem kwalifikacji zawodowych od zarania – kształcenia szkolnego poprzez całe życie zawodowe – uzupełnianie i doskonalenie kwalifikacji. W centrum przewiduje się pracownię technologii kształcenia zapewniającą pomoce naukowe i pracow-

nię organizacyjno-metodyczną prognozującą i badającą strukturę kwalifikacyjną. W zamierzeniu kształcenie ma być więc mniej zdane na przypadek, prognozowane i realizowane bardziej planowo. Do współpracy w kontrolowaniu stopnia wykonania programów zaangażujemy specjalistów praktyków. Tego typu organizm nie jest nowością w naszym kraju. Z dużym powodzeniem funkcjonuje w Białym Białej i sądzę, że u nas też zda egzamin.

Czy przewidziano system premiowania najlepszych?

Tak. W ramach centrum najlepsze będą mogli zdobywać licencje mechaników lotniczych i pilotów śmigłowcowych. Także przy zatrudnieniu w zakładzie przewiduje się wyróżnianie przez propozycje wyboru miejsc pracy czy podwyższania kwalifikacji oraz awansu placowy. Chcemy utrzymać ciągłość opieki nad pracownikami, naszym absolwentem przez wpływanie na proces jego adaptacji. Na zakończenie chciałbym podkreślić, że byłoby dużym błędem gdyby nasze dzieci jeżdżyły do szkół do innych miast mając tu na miejscu szkołę techniczną na odpowiednim poziomie o ciekawych specjalnościach z perspektywą pracy i możliwością zaspokojenia życiowych aspiracji. Ułatwia to przecież znacznie życiowy start bez odierwania od najbliższych, od rodzinnego domu; warto to rozważyć przed podjęciem decyzji.

Rozmawiała: M. Balicka



KIERUNKI MAGAZYN MŁODYCH

ZSMP • ZSMP • ZSMP

STANISŁAW DZIURDZIA

Praca społeczna daje mi wiele satysfakcji i zadowolenia — powiedział Stanisław Dziurdzia — mimo, że pochłania wiele czasu. I to jest dewiza jego postępowania o czym świadczą rozliczne funkcje i zaangażowanie.

Jest przewodniczącym koła ZSMP nr 47 przy wydziale lodówek, które aktualnie liczy 15 osób. W 1973 r. ukończył Technikum Kolejowe w Olsztynie. Po odbyciu służby wojskowej w 1976 r. rozpoczął pracę w WSK w wydziale lodówek. Niebawem wstąpił do ZSMP. Wyróżniał się swoją postawą i zaangażowaniem i już wkrótce został członkiem zespołu do spraw kształcenia politycznego przy ZZ ZSMP. W styczniu 1978 r. wstąpił do PZPR i jeszcze aktywniej uczestniczył w życiu społeczno-organizacyjnym. W 1978 r. ukończył WUML,

bierze udział w licznych konkursach. W latach 1977—79 trzy razy pod rząd zajmował I miejsce w konkursie wiedzy społeczno-politycznej na szczeblu zakładowym. W tym roku zajął II miejsce. Po raz czwarty reprezentuje zakład w eliminacjach wojewódzkich. W latach 1978/79 był kierownikiem Studium Wiedzy o Partii. Aktualnie jest członkiem zespołu lektorskiego i kierownikiem Studium Wiedzy Społeczno-Politycznej. Działa w zespole do spraw aktywizacji społeczno-zawodowej przy ZM ZSMP. Ale jak twierdzi — najwięcej czasu pochłania mu praca w wydziale, gdzie jest członkiem egzekutywy, sekretarzem propagandy ORP-36, członkiem KSR i przewodniczącym koła ZSMP nr 47. Z tego inicjatywy członkowie koła i inni pracownicy urządzili sobie

wydziałową świetlicę. Członkowie koła biorą udział w licznych konkursach i czynach społecznych. Za jeden z największych sukcesów uważa uzyskanie przez koło prawa rekomendacji do PZPR, umożliwienie młodym małżeństwom szybszego uzyskania własnych mieszkań. A trzeba pamiętać, że jest przy tym, a może przede wszystkim sumiennym pracownikiem, pracując jako ślusarz niter przy chłodniach. Jak twierdzi, mimo licznych obowiązków na wszystko starcza czasu gdyż stara się w odpowiedni sposób swoje zajęcia zorganizować.

Z ramienia młodzieżowej organizacji jest kandydatem na radnego WRN w Lublinie w najbliższych wyborach. Życzymy powodzenia w wyborach i w dalszej pracy społecznej.

(ek.)



GŁOS HARCERSKI

Skrzydłacy

Od 1976 r. działa w szerepie szkoły podstawowej nr 3 drużyna harcerska im. Dedala. Samo imię wskazuje na kierunek jej działania — jest to drużyna lotnicza. Patronem drużyny jest Dedal, jego bowiem drużyna uznawała za prawdziwego bohatera — pioniera lotnictwa. Tak jak Dedal, tak harcerze z tej drużyny „budują sobie skrzydła” i przygotowują się do prawdziwego lotu. Zainteresowanie lotnictwem wzbudziła w harcerzach dh. Małgorzata Pawlak, która prowadzi zajęcia w grupach o różnych poziomach wiekowych. Na zajęciach tych chłopcy osiagają coraz wyż-

szy stopień wtajemniczenia, zgłębiają tajniki wiedzy o samolotach i przyrządach lotniczych oraz poznają sylwetki ludzi, którzy poświęcili się lotnictwu. Niekiedy nawet spotykają się z nimi samymi. Ostatnio drużyna miała spotkanie ze sławnym lotnikiem Tadeuszem Górą — „żywą legendą” lotnictwa. Wiedza teoretyczna popierana jest w miarę możliwości praktyką. Jedną z najbardziej przystępnych form zbliżenia do latania jest spado-

chroniarstwo. Harcerze wprawdzie nie skaczą jeszcze, przechodzą szkolenie pod okiem instruktora. Chłopcy z drużyny są częstymi gośćmi na lotnisku. Przyglądają się tu pracy pilotów, pomagają w pracach porządkowych. Pracownicy lotniska w zamian za pomoc ofiarują harcerzom rozmaite atrakcje, o którychby przelot AN-em. Kłopot niewielki, a ile uciechy, wielkich przeżyć... Działaniu drużyny towarzyszy wielki zapal, którego i harcerzem i opiekuncie nie brakuje. Największym osiągnięciem drużyny jest to, że stanowi doskonałe zgrany zespół, złączony wspólnym celem. Wszyscy harcerze są bardzo zaangażowani w to co robią, ale jak zawsze są ci najbardziej się wyróżniający. A oto oni: Grzegorz Fedorek (przyboczny), Andrzej Fludra, Piotr Wanicki, Dariusz Dolina oraz harcerze z kl. VIa. W tym roku opuszczają drużynę pierwszy jej absolwent. Nie żegnają się jednak z nią na zawsze lecz jak obiecuje, nadal będą z drużyna współpracować.

Życzymy Dedalowcom sukcesów i szybkiego „rozwinnięcia skrzydeł”.

Lilka

Szkolny karnawał

Kolorowo migające światła, symboliczna choinka w rogu, porywająca muzyka. Tak przy-

gotowali sobie ostatnią zabawę choinkową uczniowie klas ósmych szkoły podstawowej nr 2. Odbyła się ona w sali gimnastycznej, której swoistego uroku dodawały dekoracje, wykonane przez uczniów w ramach wychowania plastycznego i zajęć praktyczno-technicznych. Przedstawiali znane postacie z bajek i dobroć. Nad głowami tańczących par poświeciły srebrne księżycy i białe bibułkowe płatki śniegu. Uwagę wszystkich przykuwał wielki plakat przedstawiający Mikołaja z wielkim workiem podarków.

Młodzież bawiła się w dyskotekowym rytmie ulubionych zespołów i piosenek. Wraz ze swymi wychowankami bawili się również nauczyciele. Po ostatniej piosence rozbawieni i weseli chwyli się za ręce. Zaczęły się zabawy z lat przedszkolnych. Bardzo to było sympatyczne, prawie dorosła już młodzież wyspiewująca zielonogą walczka czy też „Chodzę ja sobie po kole”. Wszyscy byli weseli i zadowoleni. Ośmioklasistę swój ostatni bal upamiętnił na zajęciach. Zabawę zakończył słodki poczęstunek przygotowany przez mamy. Organizatorem całej imprezy był komitet rodzicielski a nad całością czuwał dyrektor szkoły.

Anka i Justyna

Patrzyć w przyszłość

ska zorganizowanego w tej szkole drużyny ukazują zuchom piękno Wyżyny Lubelskiej i innych regionów.

Realizowane jest również zadanie główne turnieju „Album — Polska 80”, w którym zostają umieszczone wiadomości dotyczące naszego miasta i województwa. W związku z tym zuchy spotkały się 22 stycznia br. z Nauczelnikiem Miasta Świdnika Longiną Żuk, która przedstawiała dzieciom historię naszego miasta. Zorganizowano także konkurs rysunkowy „Świdnik-80”. Większość harcerzy wykonała zadania turniejowe na zimowisku w Krynicy.

Gośka B.

V Olimpiada Wiedzy Społeczno-Politycznej — zakończona

23 lutego br. w klubie EMKA odbyły się finały olimpiady. W styczniu i lutym we wszystkich kołach naszego zakładu jak też w kołach organizacji miejskiej ZSMP przebiegały eliminacje V Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej. Na turniej finałowy przybyli zaproszeni goście: Czesław Kowalski — kierownik Wydziału Nauki i Kwalifikacji ZW ZSMP, sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR tow. Stefan Badurowicz, sekretarz KZ PZPR tow. Janusz Kapica. Do eliminacji pisemnych przystąpiło 47 osób. W ścisłym finale znalazło się 6 osób: Henryk Jaśkiewicz z koła przy wydziale montażu, Stanisław Dziurdzia z wydziału montażu chłodni, Zbigniew Rodak z kuźni, Janusz Ciołek i Jolanta Serdza z WSS Społem, Sławomir Dąbrowski z wydziału magazynów. W takiej też kolejności zajęli miej-

sca. Pierwszych trzech zakwalifikowało się na olimpiadę wojewódzką. Zwycięzcy otrzymali nagrody pieniężne i dyplomy. Jury przyznało również dyplomy dla najlepszych drużyn w których znalazły się: drużyna z wydziału kuźni WSK — I miejsce; Spółdzielni Mieszkaniowej — II miejsce i z wydziału montażu WSK — III miejsce. W przerwach bardzo głośnie przygrywał zespół muzyczny szkół technicznych przy WSK pod kierownictwem Jana Osiny. Finały prowadziła kol. Ewa Płonka. Jury przewodniczył Szymon Arasimowicz, Janusz Kapica i Stefan Badurowicz. Należy podkreślić fakt, że pytania były trudne a zawodnicy bardzo dobrze przygotowani za co otrzymali dużo braw. My również gratulujemy i życzymy sukcesów w zmaganiach wojewódzkich.

S.T.



Wspomnienia z zimowiska

Wśród radosnych okrzyków i wesołych piosenek harcerze ze szkoły podstawowej nr 1 wychodzili na atrakcyjne zimowisko do uroczej miejscowości wypoczynkowej w Beskidach — Krynicy. Zimowisko, to skutek starań i interwencji przełożonych, a dla harcerzy — uwiecznienie ich półrocznej pracy i wysiłku. Obóz miał charakter szkoleniowo-wypoczynkowy, co pozwalało uczestnikom spędzić całe dwa tygodnie przyjemnie, a zarazem pożytecznie. Plan obozu przewidywał szereg interesujących wytyczek, obfitych w emocje wypraw gór-

skich, jazdę na sankach, łyżwach i nartach oraz inne zimowe zabawy, a w przypadku nie sprzyjającej aury — cały zestaw zajęć i gier świetlicowych, a także zgodnie z wytyczonym programem, szkolenie młodych harcerzy. Ciekawie i zachęcająco się to wszystko zapowiadało. Jak wypadnie zimowisko, czy uczestnicy będą zadowoleni, czy przywieźą miłe wspomnienia — okazało się, że tak. Teraz wypada tylko zazdrościć młodym turystom emocji i przeżyć oraz życzyć im podobnych przygód za rok.

Małgorzata K.

Chłodno głodno...

Większość ptaków jesienią odleciała do cieplejszych krajów lecz wiele pozostało u nas na zimę. Trzeba zatem pomóc tym, które zostały. Dlatego dzieci z wszystkich przedszkoli i młodzieży klas szkół podstawowych zajmują się dokarmianiem. Przy budowaniu karmników pomagali swoim pociechom także rodzice. Karmniki zawieszane na oknach, balkonach i drzewach są pełne zgromadzonych przez dzieci ptasich smakołyków w postaci okruszków chleba, kawałków słoniny, kaszy. Pod opieką najmłodszych znajdują się nie tylko ptaki, lecz także zwierzęta leśne.

Dzieci ze szkół, tradycyjnie jak co roku zanoszą im dużo bułeczek, marchewek i suchego chleba. O głodnych ptakach i zwierzętach nie zapomnieli również zuchy i harcerze z klas starszych. Na zbiórki wykonali karmniki, które ustawili wokół szkół. Zbierali produkty, które później zanosili do lasu. Pamiętano o zwierzętach. Pamiętaliśmy zimą o naszych leśnych przyjaciółkach, dzięki naszej pomocy nie zginęły z zimna i głodu, a one w zamian za to będą nas wiosną i latem cieszyć swoim widokiem i śpiewem.

Gośka B.

Życie śpiewająco

był się Festiwal Piosenki Harcerskiej, zawiadamiał o nim okazały plakat wiszący na gazecie ściennej. Drużyny przygotowywały się do imprezy na zbiórkach, wspólnie wybierano piosenki i uczono się je śpiewać. Na kilka minut przed rozpoczęciem festiwalu czyniono ostatnie próby, wnoszono poprawki. Sygnałem do otwarcia festiwalu było zapalenie świec i zaśpiewanie tradycyjnej harcerskiej pieśni „Płonie ognisko w lesie”.

Każda drużyna śpiewała dwie lub trzy piosenki, a ocena należała do jury, w skład którego wchodził profesorowie: dh. Krystyna Selwa, dh. Stanisław Stefańczyk, dh. Jolanta Janoszyk.

Najlepiej zaprezentowała się drużyna kl. III „c”, wszystkim

podobaly się ich piosenki „Zegar” i „Ile jeszcze szlaków”. Drugie miejsce zajęła kl. I „c”, a trzecie — klasa I „b”. Nie wszystkie drużyny dostosowały się do regulaminu festiwalu. Nie przewidywał on piosenek w stylu kabaretowym, a takie właśnie wykonała drużyna klasy IV „a”. Ich bardzo „pouczająca” piosenka „Hej młoty do roboty” dość dziwnie wypadła na festiwalu harcerskiej piosenki.

Należy jednak mieć nadzieję, że następny, trzeci z kolei festiwal wypadnie dużo lepiej i wykróczy poza mury naszego liceum. Może z czasem harcerze przestaną śpiewać z karetek i licznicy stawiać się na imprezę, a konkurs piosenki stanie się jeszcze jedną z form przyjemnego spędzania czasu.

an.

Wiadomości Z miasta



Hoś wózków stojących przed Przychodnią dla Dzieci Zdrowych świadczy o niezbyt dobrze zorganizowanej pracy tej placówki.

foto. M. Balicka

Puste pojemniki w pełnych śmietnikach

Do szwskiej pasji doprowadzają mnie pełne, cuchnące śmietniki lecz jeszcze bardziej denerwuje się widząc puste pojemniki do których nie ma dostępu z powodu śmieci wyrzucanych obok nich. Oczywiście przyczyn jest wiele, a jedną z nich jest wysyłanie z pełnymi śmieci koszykami małych dzieci. Rozumiem, że matka chce w ten sposób włączyć swoje dziecko do domowego życia i przyzwyczajać do obowiązków. Warto się jednak zastanowić jak zostaje wykonane nasze polecenie, bo jeżeli źle to nie z naszych założeń. Często widziałam malca uginającego się pod ciężarem wiadra pełnego odpadków i jestem przekonana,

że nie był on w stanie podnieść i wyrzucić zawartości do pojemnika. Po prostu wysypywał o bok pustego pojemnika. Wystarczy by kółka koszy zostało tak opróżnionych, a w śmietniku i wokół niego robi się bałagan, a pojemniki stoją puste. Chciałam dodać, że wyręczając się dziećmi utrudniamy sobie życie, bowiem służby porządkujące miasto muszą ręcznie przy pomocy łopaty opróżniać śmietniki a samochody wywożące śmiecie przystosowane są do mechanicznego ładowania, tak więc praca przy oczyszczaniu trwa niepotrzebnie dużo dłużej.

T. W.

RAMY I OBRAZY

Fakt zaistnienia „Ścieżek” jest niezaprzeczalny jak choćby rosnąca mleczność krów w naszym regionie, czy kolejna podwyżka cen ropy naftowej. Jednak zbyt wcześnie stwierdza bez krzty krytycyzmu Sebastian Sen na łamach tychże „... i tak się sprawdza funkcja „Ścieżek” w zakładowym czasopiśmie” (artykuł: „Komu nie trzeba poezji”, G.S. nr 5 (546)). To, że ktoś wszedł do łóżka, wcale jeszcze nie oznacza, że wszedł tam się sprawdzać...

2.

S. lubi anegdoty profesora Tomaszewskiego o chińskich mędrcach. Ja lubię słuchać redaktora Tomaszewskiego i nie czuję się uboższy intelektualnie. I obaj z S. zgadzamy się, że „...wczesny zakładowe nie dają pełni wypowiedzi”, chociaż S. to dusza po-

etycka, a ja robotniczo-marksistowska; więc do nieba pójdzie tylko on!

3.

Recepta na szczęście wystawiona przez S. dla mnie i kilku jeszcze osób brzmi: „...chcemy zapomnieć, że jesteśmy”. Chociaż jest to chiński sposób na szczęście, to pomimo, że nie lubię ryżu — mogę nań przystać!

Niepoprawny S. jednak nie pozwala nam zbyt długo delektować się i takim szczęściem, bo oto ukazują się kolejne „Ścieżki” i „... wtedy wiersz w „Ścieżkach” może być szklanką wody, orzeźwiającej” — może orzeźwiającej?!

S. jest agentem od szczęścia. Ale kto daje i zabiera ten się w piekło poniewiera.

Po wydrukowaniu jednego z felietonów redakcja otrzymała list z tytułowany „Sposób na pisanie” — tylko czyż, który poniżej przytaczamy:

W związku z pomówieniem mnie w „Głosie Świdnika” z dnia 20 stycznia br. o powielenie informacji zamieszczonej w tej gazecie nt. pierwszego polskiego śmigłowca „PZL Sokół” proszę o zamieszczenie mojego listu w tej sprawie, gdyż zarzuty skierowane pod moim adresem są w całości bezpodstawne.

rektora naczelnego dla gazety zakładowej nie ma nic wspólnego z tzw. plagiatem. Obaj rozmówcy wypowiadają się ostatecznie na ten sam temat, tj. o narodzinach najnowszego wyrobu WSK, charakteryzując jego parametry techniczno-ekonomiczne, funkcje i przeznaczenie nowej maszyny. Jeżeli np. była mowa o zastosowaniu po raz pierwszy w świecie nowych rozwiązań w układzie napędowym śmigłowca, które z kolei zostało przez WSK opatentowane, to każdy znający

tą metodą przeciwko mnie. Wątpliwej jakości chwyt, jeśli nawet felieton rzadzi się własnymi prawami.

Po trzecie: nie jestem na etapie „Głosu Świdnika” i nie sprawa felietonisty tej gazety jest publiczne rozliczanie mnie w jakim charakterze przebywałem w Świdniku, konno, pieszo czy w otoczeniu zespołu pieśni i tańca ludowego.

Po czwarte: na przyszłość proponuję poszukiwanie tematów do

Śladem publikacji

Po pierwsze: materiał mojego autorstwa przedrukowany za Agencją w prasie lokalnej i krajowej w formie wypowiedzi głównego konstruktora „Sokoła” z Ośrodka Badawczo-Rozwojowego WSK Świdnik — mgr inż. Stanisława Kamińskiego był tekstem autoryzowanym. Tym samym pod względem formalnym i merytorycznym został zaakceptowany przez mojego rozmówcę. Istnienie zbieżności i podobieństw niektórych sformułowań w wypowiedziach głównego konstruktora dla Agencji PAP i dy-

się na rzeczy powle o tym samym i w takiej samej kolejności. Najpierw jest wynalazek a później patent. Innej alternatywy nie ma.

Po drugie: metoda zrecznego łączenia w jedną całość wyrażenia z tekstu zdań bądź akapitów została opatentowana wiele lat temu. Jej skuteczność polega na tym, że z autora każdego tekstu można zrobić mędrca, nad mędrkami lub odwrotnie w zależności od zamierzonych celów. Autor(ka) felietonu „Sposób na pisanie” posłużył(a) się właśnie

twórczością publicystyczną rozpoznając we właściwym miejscu i pod odpowiednim adresem.

Z poważaniem
Sławomir Nadłonek

Od autora:
Oczywisty brak faktów dowodzących własnych racji zastępuje pan argumentacją typu „co wolno wojewodzie...”. Dziękuję, nie skorzystam. Życzę wytrwałości.

Michał

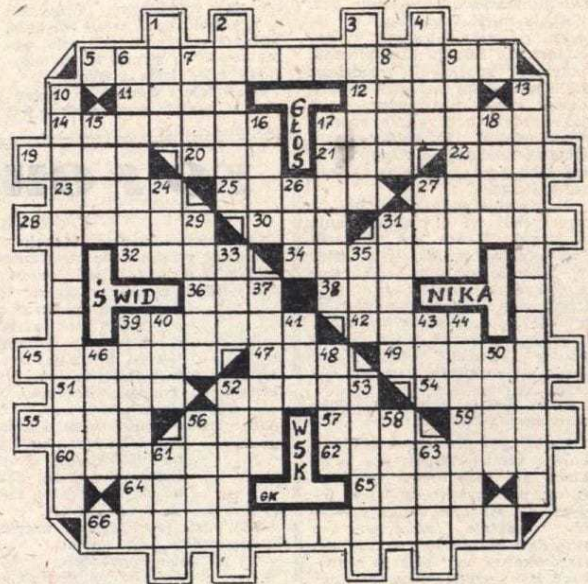
Krzyżówka

POZIOMO: 5. zwierzę na niebie, 11. znajdziesz go w każdym ubraniu, 12. pseudonim Stefana Żeromskiego, 14. walna bitwa, 17. tworzy dzieła, 19. jednostka pojemności, 20. obawa, 21. niepożądany w desce, 22. rozpoczyna każdy rok, 23. element pieca kuflowego, 25. jeśli mały to w stajni, 27. ogranicza ruch, 28. miło go słuchać, 30. zakończenie gąfla, 31... losu, 32. w sklepie lub w ogrodzie, 34. element tokarki, 36. łamiemy go w maju, 38. niezbędny w podróży, 39. broń amatora bezkrawowych łowów, 42. urodzajna gleba, 45. zazwyczaj bywa taśmowy, 47. dawniej był na butelkach, 49. z wojskowego słownika, 51. niezdatny do użytku pojazdu, 52. pod podłogą, 54. w Mielcu, 55. gdy śniegiem zasypie, w oczy kłuje, 56. dzięki zwierzę na obiedzie, 57. wyga, 59. skutek przykrego przeżycia, 60. prymus, 62. wyspa sąsiadująca z Borneo, 64. pisarz francuski, 65. miejsce do wykorzystania, 66. pani, która przełaziła wszystko w zło-tówki.

PIONOWO: 1. rodzaj ciastka, 2. świat ludzi ociemniałych, 3. niezbędny każdej pani, 4. lewa strona tkaniny, 6. napisał powieść „Kodyn”, 7. amerykański literat, publicysta i krytyk, 8. gdy wychodzisz na swoje... 9. dobywa się z ust zanieczyszczonych piaskiem, 10. zawiąza do Portu Północnego, 13. bardzo pomocne urządzenie w aparacie fotograficznym, 15. wyspa w grupie Alientów, 16. jedwab roślinny, 17. dowcipnie urządza go kolegom, 18. piosenkarz amerykański, 24. warzywo, 26. u niektórych bywa zadarty, 27. tytuł używany na wyspach brytyjskich, 29.

wękarz nie lubi gdy go tak nazywają, 31. gra hazardowa, 33... zółty z dziurami na stole, 35. służy do wy-

48. miasto w Wielkopolsce, 48. przypiszesz proces uszkodzenia przy zmęgniach mechanicznych, 50. an-



znaczenia działki ziemi, 37. autor tekstów piosenek, 39. termin używany w matematyce i chemii, 40. wino w czasie gry, 41. rzeka w Portugalii, 43. przyprawa, 44. określenie ucznia,

tonim nagrodzenia, 52. premier Czechosłowacji w latach 1963–68, 53. konkrety, 56. grające talerze, 58. jeśli..., to na twoją korzyść, 61. ocena, 63. w biurach.

rzale; kiedyś tak Czombe wyobrażał sobie atomową bombę!

6.

Zapewniam uroczystość S., że od „Ścieżek” pisanych i wypełnianych przez „koronowane głowy” w naszych głowach; czytelników prowincjonalnych — prowincjonalnej gazety, nie nastąpiły zmiany patologiczne. Mamy w sobie zdrowy zmysł krytycz-

siłę (m.in. przez pana S.), nie oznacza, iż woli wodę! Przecież szklanka serwowana przez S. i nie tylko, być może jest zwyyczajną musztardową wypełnioną sprytnie orzeźwiają-cą wodą — ale chlorowaną! Wiedzy nawet bełt wypity z butelki na „stojaka” w szalecie dworcowym jest lepszą strawą duchową.

Drogi S. zanim zaczniemy obrażać innych i posądzać o skłonności, powinniśmy się zastanowić czy nie mamy zamiaru ożenić się np. z... „listonoszem”! Albo „ćpać” prochy!

Danton

P.S. W tymże samym G.S. nr 5 (546) Marek Rapnicki radząc jak kogo bić w artykule „Dla kogo jest „Dodek?””, pragnie w zdrowie obcyżać panujące w RDKF. Proponuję powołać autora artykułu na stanowisko szefa rady programowej RDKF i rozliczyć za dwa lata! Oczywiście, że przedtem należy wypłacić honorarium za artykuł...

D.

SEN O POEZJI

i ponoć dwutygodnik o tej samej nazwie...

5.

Nie wiedziałem, że dziaduś Pipsztycki żyje... po reformie administracyjnej! Ale skoro przeżył reformę rolną, oświaty i reformy babci Pipsztyckiej... Obawiam się że wyobrażenia dziadusia P. o prasie w ogóle są nieco zwiet-

nego patrzenia, chociaż nie war-czymy o tym na prawo i lewo.

7.

S. dał nam do zrozumienia, że krytyczne patrzenie na „Ścieżki” jest świadectwem alkoholowych zainteresowań „... i nie tylko!”. Czyżby S. nie czuł, że wkracza na ścieżkę dosyć śliską? Fakt, że ktoś nie chce przyjąć szklanki orzeźwiającej wody uciskanej na

Ocena aktualnej sytuacji w sporcie wyczynowym...(2)

...w oparciu o rozwój kultury fizycznej i sportu w szkołach i zakładach pracy Świdnika była tematem obrad Plenum Komisji Kontroli Społecznej przy Komitecie Miejskim PZPR, które odbyło się w pierwszej dekadzie lutego br.

W poprzednim numerze przedstawiliśmy czytelnikom osiągnięcia w sporcie wyczynowym FKS Avia. Dziś piszemy o sprawach współpracy klubu ze środowiskiem szkolnym. Prawidłowo prowadzona praca od podstaw z uzdolnioną młodzieżą pozwoli niewątpliwie zabezpieczyć zaplecze własnych wychowanków dla poszczególnych sekcji w klubie. Szkoły podstawowe i ponadpodstawowe skupiają około 6 tys. uczniów. Jest to ogromny potencjał do dyspozycji trenerów i instruktorów klubu. Powinni oni na co dzień być w kontakcie z dyrekcjami szkół, z nauczycielami wf — wyszukiwać talenty sportowe oraz tworzyć podstawowe grupy szkoleniowe poszczególnych specjalności w SKS-ach, które działają przy wszystkich szkołach zrzeszając aktualnie 528 uczniów w tym 216 dziewcząt. Zarząd klubu winien natomiast ściśle współpracować z Wydziałem Oświaty w celu rozwiązywania spraw organizacyjnych i finansowych, a także udzielać pomocy w zakresie sprzętu sportowego i wyposażenia. Szkoły dysponują salami gimnastycznymi, z których nie wszystkie wykorzystują już dziś do prawidłowego i właściwego prowadzenia zajęć w ramach SKS-u. Na 6 sal gimnastycznych jedynie sala Zespołu Szkół Technicznych i liceum ogólnokształcącego w dostatecznym stopniu zabezpieczają potrzeby sportowej młodzieży. Dwoma salami powinna dysponować szkoła podstawowa nr 3 jako szkoła o wybitnie sportowym profilu. Odrębną sprawę stanowi modernizacja boisk przy szkołach nr 1 i 2, która zbytnio się przeciąga.

Na terenie miasta pracuje 21 nauczycieli wf o przygotowaniu wyższym. Kadra jest w stanie przygotować i wyszkolić młodzież w zakresie podstaw ogólnorozwojowych — co jest gwarancją uzyskania dobrych wyników w szkoleniu specjalistycznym. Efekty pracy nauczycieli wf są widoczne. Młodzież Świdnika w skali województwa jest najbardziej sprawna fizycznie.

A jak wygląda współpraca klubu fabrycznego ze szkołami?

Na to pytanie odpowiedź jest bardzo krótka. Współpraca ta ukladła się prawidłowo tylko ze szkołą podstawową nr 3 i to jedynie w zakresie nauki pływania. Ostatnio rozszerzono co prawda współpracę o sekcję piłki siatkowej lecz pisać o wynikach jest jeszcze trochę za wcześnie. W liceum ogólnokształcącym posiada klub swoich zawodników, to prawda, lecz ściślejszej współpracy także nie prowadzi, podobnie jak ze szkołami nr 1 i 2. W tej sytuacji część sportowej młodzieży zabiera ją kluby lubelskie (np. Start). Występujące niedociągnięcia w zakresie współpracy klubu ze szkołami Świdnickimi będą przedmiotem najbliższej narady na sekcje klubu. Celowe jest ze wszech miar powołanie młodzieży do życia sekcjach ze wszystkich szkół Świdnickich. Zaplecze sportowe dla klubu znaleźć można wśród oświatowców i blisko tysiąca mieszkańców hoteli pracowniczych. Wśród tak ogromnej liczby młodzieży dobrych sportowców z pewnością nie brak.

Poza działalnością w zakresie sportu wyczynowego Avii Świdnik działa od dwóch lat na terenie miasta LKS Świdniczanin. Klub ten formalnie zarejestrowany w Wólcie Lubelskiej realizuje swoją działalność prowadząc jednak w oparciu o środowisko Świdnickie. W swoich szeregach klub zrzesza 108 członków a wiodącymi dyscyplinami są: piłka nożna i koszykówka żeńska. Klub prowadzi ponadto sekcje akrobatyki sportowej i

podnoszenia ciężarów. W odróżnieniu od Avii jego działalność opiera się głównie na dobrej współpracy ze wszystkimi szkołami.

W minionym roku dla potrzeb sekcji piłki nożnej wykonano w czynie społecznym boisko osiedlowe przy ul. Turystycznej z którego korzystają także wszystkie szkoły podstawowe.

Rosnące potrzeby finansowe niezbędne do podnoszenia wysokiego wyczynu sportowego w mieście nakładają obowiązek troski o kluby ze strony miejskich przedsiębiorstw i instytucji. Rok temu powołano w tym celu Społeczną Radę Patronacką składającą się z dyrektorów wszystkich łączących się w środowisku przedsiębiorstw. Określono wówczas zadania i zakres pomocy udzielanej z ich strony dla FKS Avia. Dotyczy to głównie opodatkowania się na rzecz klubu ze strony pracowników poszczególnych zakładów, a także przekazywania świadczeń z budżetu przedsiębiorstw (np. środków finansowych z reklamy). Część tych zobowiązań jest spełniana przez takie zakłady jak — Spółdzielnia Pracy im. F. Fornalskiej, WSS Społem, GS „Samopomoc Chłopska”, PGKiM oraz Spółdzielnię Mieszkaniową. Możliwości dotychczas spełnianych świadczeń są z pewnością o wiele większe, stąd też należy je aktywnej egzekwować ze strony klubu ukazując osiągnięcia i sukcesy.

Realizacja wszystkich zagadnień w sporcie wyczynowym jest

bardzo złożona. Do maja br. tworzony będzie na sekcje administracyjnym program w zakresie kultury fizycznej na lata 1981-85. Określone kierunki działania w zakresie dalszego rozwoju sportu wyczynowego podjął również Miejski Komitet Kontroli Społecznej, który postanowił zobowiązać kierownictwo FKS Avia do pozyskania w najbliższych wyborach do składu zarządu aktywnych działaczy sportowych z terenu zakładu i miasta, podjęcia skutecznych działań w zakresie budowy boisk treningowych, podjęcia ściślejszej współpracy z zespołami przy „wyławianiu” uzdolnionej młodzieży do określonych sekcji sportowych w klubie. Wydział Oświaty i Wychowania Urzędu Miejskiego będzie mieć za zadanie powołanie w nowym roku szkolnym 1980-81 międzyszkolnego klubu sportowego i spowodowanie zakończenia modernizacji boisk szkolnych przy LO i szkołach podstawowych nr 1 i 2.

Zebrał M.K.

DWIE PORAŻKI BOKSERÓW

W drugim i trzecim meczu o mistrzostwo II ligi bokserzy Avii przegrali z Sokołem Pila 6:14 i z Błękitnymi Kielce 6:12. W pierwszym meczu punkty dla Avii zdobyli: Łukasik, A. Andrachiewicz, Wysomirski, w drugim — Kachno, Sitkowski, Łukasik i Chodecki.



foto. S. Toboła

Na atarcie łez cieszyć może udany start dwóch młodych bokserów w Międzynarodowym Turnieju o „Pas Polusa” w Gnieźnie (tj. Jan Baraszcza i Ryszarda Murata (ten drugi zamierza reprezentować barwy naszego klubu po odejściu z Motoru — przyp. autora). Murat



zdołał pierwsze miejsce w turnieju w wadze lekkiej a Baraszcza po wygraniu pierwszej walki uległ w następnym spotkaniu swemu przeciwnikowi na skutek kontuzji i został wycofany z turnieju.

K.

TO I OWO NA SPORTOWO

SPORTOWCEM BYĆ?

Do sportu mnie nic nie ciągnęło
dziś mogę przyznać się wam szczerze.
Aż kiedyś do mnie skądś dotarło
jaki się duży szmal tam bierze.

Wystarczy wyniki w skoku
a zwiędzią ciękłe przetrzyna kraje,
i badylarzem dotrzymasz kroku,
tak mi do dzisiaj się wydaje.

Pomacha trochę ciekłe rakietą,
pozna korty trawiaste, sztuczne.
I chociaż tenis to jest nie to
można wieść życie barwne, huczne.

Przed kaskiem biała taśma błyśka
na żużlu walczą silna grupa.
Czterech do mety się przeciska
do za finaily forsy kupa.

Co dyscyplina — to dylemat,
znaczy gdzie forsę większa wiecie.
Tu się o piłce ciśnie temat
resztę już sobie dopowiecie.

Sportowcem jednak nie zostałem
ktoś mi podsunął pomysł nowy.
I sporo szmalu uciulałem,
jako skromny działacz sportowy!

TELEFON TOWARZYSKI

Na ostatnim posiedzeniu zarząd klubu uchwalił, że dzień 1 czerwca będzie dniem bezalkoholowym i liczba takich dni w roku będzie się zwiększać...
— Idzie susza — orzekli najstarsi zawodnicy!

Miłym akcentem zakończyły się dni sportu w naszym regionie gdzie zorganizowaliśmy wieczorek taneczny m.in. dla sekcji szachowej i bokserskiej. Po północy doszło do pewnych kontrowersji wokół statusu sportowego szachów, a następnie koleżdy bokserzy zaczęli uczyć szachistów trudnej sztuki pięciarskiej. Mimo interwencji organów porządkowych i pogotowia ratunkowego miła zabawa przeciągnęła się do białego rana!

Wszystkich, których nie zdążyłem dotkliwie pobić w kawiarni „Mariola” dnia 11 lutego br. w godzinach wieczornych — tą drogą serdecznie przepraszam.

— KIBICE PYTAJA... —

Licealistka z Kazimierzówką. Pani obawy są nieuzasadnione. Długodystansowcy stosują specjalne formy treningu i fakt, że osobisty narzeczony — długodystansowiec nie pojawił się u pani od grudnia roku ubiegłego, jeszcze o niczym nie świadczy!

Zofia P. z Franciszkowa. Postąpiła pani słusznie zrywając. Nawet nie było prawdziwej zimy, a on pozostawił panią na lodzie.

Zdzisław K. — Świdnik. Niestety, piłkarz Avii o którego pan pyta nigdy nie wygrał plebiscytu o „Złote buty”, ale ma niezłą pozycję w rywalizacji o „Bursztynowe trampki”. Łączyłem pozdrowienia.

TRENING

4 × 100 to sztafeta...
coż, nie każdemu starcza seta!

Czego tyczkarzom do szczęścia trzeba?
I tak są najbliżsi nieba!

To co, że w knajpie wszystkich leje?
Nasz klub pokada w nim nadzieje!

Trzy kilometry z przeszkodami
Ja nie biegnę — biegnijcie sami!

Spadł, a z nim poprzeczka strącona,
bo nie była przyklejona.

Rzucając kulą miewał spalone,
bardziej uważał, gdy rzucał żonę...

Przez życie sprytnie dość przemyciła,
choć jest z osady bez sternika.

W kombinacji alpejskiej błyśczał sukcesami,
poniósł srogą klęskę walcząc z... celnikami.

Na szczyt kariery wyniósł go dysk,
wódka zrzucała stamtąd na pysk!

Na tartanowej bieżni opuszcza go duch
za to przy stoliku „trenuje” za dwóch.

Z teki satyrycznej
Zdzisława Karpińskiego

PO TURNIEJACH

Duży sukces odnieśli młodzi siatkarze Avii na turnieju w Olsztynie, który był jednym z sprawdzianów przed eliminacjami do Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieżowej. Na starcie im prezy — pisała gazeta olsztyńska z dnia 18 lutego br. — stanęło sześć zespołów — Metalowiec Białystok, Gwardia Białystok, Stoczniowiec Gdańsk, Posnania, Avia i AZS Olsztyn. Turniej wygrała Świdnicka Avia, która przegrała tylko jedno spotkanie. Świdniczanin nie dysponujący nadzwyczajnymi warunkami fizycznymi górował nad pozostałymi rywalami wyszkolonym technicznie i grą w polu a swe atuty pokazał szczególnie w meczu z AZS-em. W spotkaniu tym gospodarze nie istnieć na boisku. Najlepszym siatkarzem turnieju został zawodnik Avii Marek Herda. Ta sama drużyna wygrała również turniej z okazji 35-lecia wyzwolenia Poznania Świdniczanin pokonał kolejno: Posnanię, Calisję i Wifamę (Łódź). Najlepszym siatkarzem turnieju został — Janicki (Avia).

Młodzi siatkarze Avii, podopieczni trenera Jana Krasnopolskiego, idą jak widać śladami seniorów. Duża to satysfakcja dla klubu i dla najmłodszych zawodników sekcji. W przyszłości niejednemu z nich być może reprezentować będzie barwy Świdnickiego klubu w ekstraklasie.

K.

Dekadówka Samorządu Robotniczego WSK „PZL Świdnik”. Adres redakcji: 21-040 Świdnik, ul. Przemysłowa 1, tel. 120-61 wew. redakcji 51-51, rozgłoszenia 51-52. Redaguje zespół w składzie: Maria Balicka (redaktor naczelna), Mieczysław Kruk, Jerzy Jurak, Irena Wierchoś oraz kolegium. Korekta: Barbara Ciolek. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo skrótów.

z. 462 z dn. 1.03.80 r. — W-7 3000